Nr 334a. Dnia 3 grudnia. Piątek. Dnia 21 listopada (3 grudnia) 1886 r

CENA KURJERA:
Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może
Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

CENA OGŁOSZEŃ
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, zwyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Franciszka Ksawerego W.	Wschód słońca o godzinie 7 minut 48.	Wschód księżyca o godzinie 0 minut 46 r.	Wtorek: Ambrożego Bisk. Dok. Koś
Sobota: Barbary Panny Męcz.	Zachód " " 3 " 50.	Zachód " " 11 " 43 w.	Środa: **Niep. Pocz. N. Marji P.**
Niedz: Piotra Chryz., Sabby Opata.	Długość dnia godzin 8 " 2.	Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 0	Czwar: Leokadji P. M., Walerji P
Poniedziałek: Mikołaja Biskupa W.	Ubyło " " 8 " 41.	Dziś o godzinie 4 ej rano ciepła 2° R.	Piątek: *N. Marji Panny Loretańsk.*

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Wiślimira; jutro Lubomiły.

Nabożeństwa: W kaplicy Serca Pana Jezusa, przy kościele św. Trójcy na Solcu istniejącej, o godz. 8-ej zrana wotywa ku czci Serca Pana Jezusa; w kościele Opieki św. Józefa na Krak.-Przedm. o godz. 9 ej zrana na intencję nawrócenia grzeszników, oraz dopołudniowe nabożeństwo ku czci Serca Pana Jezusa; w kościele św. Ducha przy ulicy Freta o godz. 10-ej zrana wotywa ku czci św. Franciszka Ksawerego; w kościołach: św. Barbary na Koszykach, św. Trójcy na Solcu, Panny Marji na Nowem-Mieście, św. Józefa Oblubieńca na Krakows.-Przedm. i św. Marcina przy ulicy Piwnej nieszpory, rozpoczynające nabożeństwa odpustowe ku czci św. Barbary, panny męczenniczki.

Zgromadzenia: Zwyczajne miesięczne posiedzenie pań protektorek Towarzystwa opieki nad biednemi matkami i ich dziećmi. (Lokal Towarzystwa, Marszałkowska 56—godz. 1 z południa.)

Wystawy: Wystawa sprzętów mieszkalnych i odzieży. (Gmach Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krakowskiem-Przedm.—od god. 10-ej rano do 4-ej po południu.) — Wystawa szkiców. (Lokal muzeum sztuk i starożytności na Krakowskiem-Przedmieściu, róg Królewskiej—od godz. 10-ej rano do 4-ej po poł.) — Wystawa Towarzystwa zachęty sztuk pięknych, Krakows.-Przedm. nr. 15 (od godz. 10-ej rano do 4-ej po poł.)— Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski—codziennie od godz. 9-ej rano do 4-ej po poł.)

Teatra: Wielki: dziś Koncert symfoniczny; jutro „Arja i Messalina" (1-szy raz);— Rozmaitości: dziś „Słomiany człowiek" i „Bibiński"; jutro: „Wicek i Wacek"; — Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Wojna podczas pokoju"; jutro „Gasparone". **(Godz. 7½ wieczorem.)**

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= W *Warszawskim dniewniku* czytamy: „Podczas niedawnej rewizji instytucyj sądowych kraju tutejszego, rewidenci zwrócili między innemi uwagę na używanie dat podwójnego stylu w decyzjach i korespondencjach niektórych instytucyj sądowych, wbrew istniejącej w tej mierze praktyce wszystkich pozostałych instytucyj sądowych Cesarstwa. Po wyjaśnieniu tej okoliczności okazało się, że używanie podwójnych dat w urzędowych papierach niektórych instytucyj sądowych kraju przywiślańskiego było opartem na postanowieniu b. rady administracyjnej Królestwa z r. 1835 go o wprowadzeniu dat starego stylu. Lubo na mocy pomienionego postanowienia stary styl nie był wprowadzony w kraju tutejszym wyłącznie, lecz na równi z przyjętym nowym stylem, to przecież nie ulega wątpliwości, że cel tego postanowienia polegał głównie na zjednoczeniu i porównaniu kraju tutejszego pod względem kalendarzowym z pozostałemi gubernjami Cesarstwa. Wiadomo, że takież same cele zjednoczenia mają także instytucje sądowe kraju tutejszego, zreformowane na zasadach ustaw sądowych z r. 1864-go, przypuszczających powszechne używanie samego tylko starego stylu, uprawnionego przez postanowienie byłej rady administracyjnej Królestwa w roku 1835-ym. Dlatego też zdawałoby się słusznem, aby instytucje funkcjonujące w kraju tutejszym na podstawie ustaw sądowych, posługiwały się także samym tylko starym stylem, wyłącznie go używając w papierach urzędowych. Kwestja używania wyłącznie starego stylu w decyzjach i innych korespondencjach instytucyj sądowych tutejszego kraju, pozostawiona w zawieszeniu przez redaktorów *Postanowienia o reformie sądowej w Królestwie Polskiem*, po ukończeniu rewizji została przedstawioną pod opinję prezesów departamentów cywilnych warszawskiej izby sądowej. Po skonfrontowaniu z istniejącemi prawami, kwestja została rozstrzygnięta potwierdzająco; na naradzie wyrażoną została konieczność zmienienia dotychczasowej praktyki i wprowadzenia wyłącznego używania samego starego stylu w papierach urzędowych wszystkich instytucyj sądowych kraju przywiślańskiego, jako odpowiadającego zjednoczeniu go z pozostałemi gubernjami cesarstwa. Taką uchwałę narady zakomunikowano już prezesom sądów okręgowych i zjazdów sędziów pokoju całego okręgu sądowego warszawskiego dla informacji i zastosowania się."

= Z powodu odrzucenia przez władzę wyższą projektu podwyższenia opłat za karty wyrobnicze, obracanych na rzecz szpitalów, zarząd miejski wspólnie z radą miejską dobroczynności publicznej wyznaczą komisję, mającą obmyśleć środki zwiększenia funduszów na rzecz szpitali, co ze względu na wzmagające się nadzwyczaj szybko potrzeby miasta jest rzeczą konieczną.

= Nieliczna gmina karaimów, mieszkających w Warszawie i w kraju, a licząca zaledwie kilkadziesiąt osób, rozpoczęła starania około urządzenia w okolicy Warszawy własnego cmentarza, brak którego mocno uczuwać się dawał, z powodu, że zmarłych odwożono do najbliższego cmentarza, znajdującego się pod Wilnem.

= Dowiadujemy się, iż wedle wszelkiego prawdopodobieństwa lustracja domów przez delegowane komisje na termin zakreślony ukończona nie zostanie, z powodu znacznej jeszcze ilości domów do rewizji zakwalifikowanych.

79)

STAROSTA ZYGWULSKI.

Przez

Adama Krechowieckiego.

(Dalszy ciąg.)

Odetchnął kilka razy p. Korniakt z głębi piersi, jakby mu brakowało powietrza, a potem dalej prawił:

— Po guzowskiej potrzebie wróciłem ja do Leżajska; bo trzeba waszmościom wiedzieć, jako matka moja była powinowatą pani Opalińskiej i przy niej do swej śmierci, która kilka lat temu nastąpiła, miała przytułek. Pan Stadnicki do matki mojej wielką animozję żywił, przypisując jej złą na umysł pani Opalińskiej jeszcze za lat dawnych influencję i obwiniając, jako serce jej od niego odwróciła. Mszcząc się za to, spalił był p. Stadnicki naszą posiadłość Korniaktów i zniszczył tak, że kamień na kamieniu nie został. Toż i ja miałem zawżdy w Leżajsku gościnne przyjęcie, alem rzadko tam od śmierci matki przebywał i dopiero po guzowskiej potrzebie, jako się rzekło, wróciłem, nad tem przemyśliwając, jakby ów Korniaktów z gruzów podnieść i na stare lata tam osiąść.

Wiedziałem ja dobrze, że p. Stadnicki czycha na mnie od dawna i że się kilkakrotnie odgrażał, jako chciałby mieć mnie w swem ręku, a odgrażał się zwłaszcza od czasu, gdy przyplątał się doń niejaki szlachcic Kozieka...

— Znamy go dobrze!—przerwał Stawski—i wiemy jako łotr jest wierutny. Siedział on tu między nami w Lublinie lat sporo a przycupnął był wtedy i sprawował się cicho.

— Siedział cicho, bo się lękał, ile że rozmaite na nim kondemnaty ciężyły. Ów Kozieka był to krewniak mej matki, dość bliski, który gdy p. Stadnicki spalił Korniaktów, był przy tem obecny i skorzystał z tego podstępnie a dość znaczną sumę pieniężną zabrawszy, umknął. Trudno było zrazu dojść prawdy, ile że p. Kozieka przezemnie pozwany, tem się zastawiał, jako czeladka p. Stadnickiego ową sumę zrabowała, co się wszakże fałszem okazało. Bojąc się tedy tej sprawy, zwłaszcza że przy tej okazji i inne szpetne odkryły się historje, siedział Kozieka cicho, aż wreszcie wypłynął w Łańcucie, dokąd go p. Stadnicki zabrał i używa do różnych misyj tajnych, najczęściej zaś szle do Węgier, do Batorego. Owóż ów Kozieka tak się umiał z czasem wkraść w łaski zygwulskiego starosty, iż po odejściu Dołęgi stał się najpoufniejszym jego powiernikiem a influencji swej jeno na szkodę i krzywdę ludzką używa. On to dowiedziawszy się, żem do Leżajska przybył, a mając do mnie nienawiść, żem go kilkakrotnie o ową sumę pociągał, podburzył snać jeszcze pana Stadnickiego przeciwko mnie.

Raz tedy wieczór, gdym do Przemyśla jechał, kilku zbrojnych pachołków mnie napadło znienacka i zanim szabli dobyć zdołałem, skrępowało sznurami i tak związanego do Łańcuta sprowadziło.

Jeśliście waszmościowie nie widzieli p. Stadnickiego od owego zjazdu pod Lublinem, to nawet pojęcia mieć nie możecie, jako teraz wygląda. Starzec już jest, wychudł straszliwie, zczerniał, zgarbił się i posiwiał—a twarz ma iście szatańską. Już wszelki tam ludzki sentyment wygasł, zostało jeno jakieś piekielne szyderstwo w śmiechu, który przeraża, w oczach, ktore iskrami palą...

Póki żyw będę, nie zapomnę tego momentu, gdy mnie związanego sznurami stawiono przed jego oblicze. Siedział w wielkiej komnacie zamkowej, przy stole i na obu rękach twarz wspierał. Twarz ta pomarszczona, chuda, zczerniała, zdała mi się trupią, jeno wzrok się iskrzył, utkwiony we mnie, a coraz bardziej migotać począł, gdy tak w milczeniu długo się wpatrywał. Wreszcie porwał się gwałtownie ku mnie i rzekł:

— Waćpan jesteś Korniakt?

— Tak jest—odrzekłem—i dziwno mi, że waszmość równego sobie szlachcica śmiesz przez pachołków swych więzić...

— To się wkrótce dziwić przestaniesz!—zaśmiał się Stadnicki.—Czy wiesz ty?—i tu łżyć mnie począł—dlaczegom spalił Korniaktów?.. Czy wiesz, jakie krzywdy wyrządziła mi matka twoja? Ona umarła—ale ty oddasz mi za nią i przynajmniej za rok każdy mego żywota, com go w piekielnych męczarniach wiódł, zapłacisz bodaj miesiącem tortury!..

A gdy to mówił wargi mu się trzęsły, jak gdyby w zimnicy, a z gardła wychodził odgłos niby śmiechu tak straszliwego, że krew w żyłach ścinał.

Przystąpił do stołu, wziął szklanicę, winem, czy też innym napełnioną trunkiem, wychylił ją do dna, popatrzył jeszcze na mnie, a gdym stał milcząc, krzyknął:

— Sobek!

Na to wołanie wyszedł z drugiej izby chłop wielki, barczysty i stanął we drzwiach komnaty:

— Widzisz mi tego szlachcica?—rzekł doń starosta, wskazując na mnie. — Więźniem jest moim, za którego głową odpowiesz. Zamkniesz go obok kozaka Szowlehy, a najściślejsze będziesz nań dawał baczenie... Co czynić, powiem później, a teraz precz z nim!

Porwano mnie tedy i do lochu jakiegoś w podziemiach łańcuckich rzucono. Ciemności mnie ogarnęły zupełne, a taka okrutna objęła rozpacz, iżem padłszy na ziemię, długo bez ruchu leżał, a potem o mury tej ciemnicy głową tłukłem, wołając śmierci, bom czuł, jako to jest dopiero początek mojej niedoli...

Zamilkł znów Korniakt i w posępnej zadumie głowę pochylił; zdawało się, że dalej mówić nie zdoła, z takim trudem oddychał. Stawski, Brzechwa i Że-

= Ponieważ dwa otwarte przytułki noclegowe nie są dostateczne w porze zimowej dla licznych biedaków pozbawionych dachu, przeto p. oberpolicmajster polecił komisarzom urządzić, począwszy od wczoraj, izby ogrzewane przy kancelarjach cyrkułowych. Izby te mają być codziennie opalane i przez całą noc oświetlane, z przygotowaniem odpowiedniej liczby słomianych mat na posłanie. Służba policyjna obowiązana jest wszystkie indywidua spotykane na ulicach, a nie mające noclegu lub nawet i w ciągu dnia podczas mrozów, odsyłać do izb w najbliższych cyrkułach. O ile dostawieni okażą się chorymi, zostaną odesłani do szpitala, wszyscy zaś biedacy bez zajęcia, a niestali mieszkańcy Warszawy, będą transportem wysyłani do miejsc stałego zamieszkania. Na pokrycie pierwszych wydatków dla urządzenia izb ogrzewanych, każdy komisarz otrzymuje po 15 rs. z funduszu przeznaczonego na utrzymanie przytułków noclegowych.

= W zeszłym tygodniu układano rury dla nowego wodociągu w ulicy Książęcej i Ludnej, w pierwszej ułożono ich 210 stóp. bież. o 16-calowej średnicy, w drugiej zaś 483 stóp bież. o 6-calowej średnicy. Prócz tego ustawiają się w dolnej części miasta wodomiary, około 3—4 tygodniowo, a równocześnie łączą się prywatne posiadłości z rurami miejskiemi.

= Z literatury.

* W Krakowie, jak donoszą, ukazał się niedawno z drukarni W. Anczyca i sp. wytwornie wydany tomik poezyj nieznanego autora p. n. „Strofy".

Jest to zbiór liryk nie erotycznych, lecz osnutych na wrażeniach obecnej chwili, na ideałach duszy ludzkiej, rwącej się do piękna i prawdy.

J. I. Kraszewski w liście do jednego z przyjaciół tak się o „Strofach" wyraża:

„Strofy" odebrałem wczoraj i siedziałem nad niemi, czytając a odczytując długo w nocy, z takim smutkiem, z taką boleścią w duszy, że mi się moje rany zabliźnione pootwierały.

Pisane są one łzami, żółcią, z takiem natchnieniem prawdziwem, że ono działa potężnie, rozrzewnia, oburza a pociąga...

Nie pamiętam poezyj tak prawdziwych, tak wprost zaczerpniętych z duszy...

Żaden kunszt nie zastąpi tego natchnienia.

Książka ta, czy książeczka, więcej warta od seciny tomów, w których pustce wieją poschłe echa cudzych myśli i uczuć..."

Do księgarni tutejszych „Strofy" jeszcze nie nadeszły.

* *Kłosy* w numerze wczorajszym podały portrety ks. Waldemara duńskiego, ks. Mingrelji i nowego marszałka krajowego galicyjskiego, Jana hr. Tarnowskiego.

* O pracach Klemensa Junoszy nad literaturą żargonową żydowską wspominaliśmy już kilkakrotnie w piśmie naszem.

Obecnie jedna z tych prac wyszła w osobnem wydaniu nakładem księgarni A. Gruszeckiego.

Jest to powieść S. Abramowicza p. n. „Szkapa" (*Die Klatsche*), drukowana uprzednio w *Wędrowcu*.

Tłumacz zaopatrzył przekład objaśnieniami, potrzebnemi dla czytelników nieobeznanych ze zwyczajami żydowskiemi.

* Księgarnia Gebethnera i Wolffa ogłosiła katalog rozumowany książek wydanych własnym nakładem a stosownych na podarki gwiazdkowe.

Katalog ten ma na celu ułatwienie wyboru książek odpowiednich do wieku i ukształcenia czytelników, a zdania o dziełach zalecanych są przeważnie cytowane z recenzji znanych pedagogów i literatów, lub przytaczane z takich pism, jak *Ateneum*, *Biblioteka warszawska* i t. p.

= Z teatru i muzyki.

* Przyszły wieczór poświęcony muzyce kameralnej, a urządzany staraniem instytutu muzycznego, zapowiada się bardzo zajmująco.

Głównym wykonawcą będzie p. Schloetzer, który oprócz sonaty (C-moll) Beethovena, odegra nigdy jeszcze u nas niegrany publicznie septet Hummla.

Kompozycja to świetna, jedna z najpiękniejszych tegoż kompozytora, ale obfitująca w trudności i efekta, dostępne dla niewielu fortepianistów.

Drugi ten wieczór, który, jak o tem już wspominaliśmy, odbędzie się nie w poniedziałek, lecz dopiero we wtorek, zapowiada się lepiej niż pierwszy pod względem ilości słuchaczów.

Warszawa widocznie chce sobie naprawić opinję i zadać kłam twierdzeniu, jakoby nie znała się i nie lubiła poważniejszej muzyki.

= Z San Remo.

Z otrzymanego w tych dniach listu z San Remo od dra Tymowskiego dowiadujemy się, że w ostatnich czasach stan zdrowia Kraszewskiego poprawił się, wskutek czego zamyśla on o wycieczce do Rzymu i Neapolu.

Projektowi wycieczki staje na przeszkodzie wylew rzek i spóźniona obecna pora.

Kraszewski, jak dawniej, wiele pracuje, co się zaś tyczy zupełnego opuszczenia San Remo i wyjazdu do Francji, to Kraszewski przynajmniej nateraz zamiaru tego zaniechał.

= Z wystawy w Muzeum.

Wczoraj ruszyła się publiczność...

W godzinach od 6—9-ej wieczorem przez sale wystawowe przesunęło się 2,000 osób.

Fortepiany Kerntopfa, na których od 7—8-ej grali pp. Michałowski i Paderewski, były w formalnem oblężeniu.

W potwierdzeniu wczorajszej notatki donosimy dziś, iż zarząd Muzeum stanowczo rozsyła zaproszenia do artystów tutejszych, z podpisem prezesa komitetu.

Od poniedziałku więc goście zwiedzający wystawę, codziennie będą mieli sposobność posłuchania koncertowej gry na fortepianie i skrzypcach, śpiewu solowego i chóralnego itd.

Program tych koncercików podamy w swoim czasie, na teraz poprzestajemy na doniesieniu, iż w liczbie zaproszonych znajdują się, o ile zapamiętać zdołaliśmy: panna Szlezygier, pp. Barcewicz, Michałowski, Noskowski, Myszuga, Paderewski, Schloetzer Seideman i Zarzycki.

I artyści więc nasi będą mieli sposobność przyczynić się do powodzenia instytucji muzealnej tem, czem mogą—talentem swoim.

Dziś zagra p. Schloetzer.

Upośledzone dotąd drugie piętro od dziś zrównane zostanie w prawach z salami dolnemi, dzięki czemu uniknie się natłoku w razie tłumnego nawiedzania gmachu.

Przerwa w sprzedaży biletów między godziną 4—6-tą po południu, od poniedziałku ma być skasowaną.

Na oświetlenie gazowe wystawcy drugiego piętra złożyli dotąd 200 rs. z górą.

Ruch handlowy nie ustaje, zwłaszcza na drugiem, piętrze, gdzie drobne sprzęty kuchenne, krawaty, koronki i stroje damskie, chętnych zawsze znajdują nabywców.

= Wybór starszego.

Wczorajsza sesja wyborcza w zgromadzeniu szewców, rozpoczęta o godz. 4-ej po południu, przeciągnęła się aż do północy.

Wzięło w niej udział około 1,200 członków zgromadzenia.

Pomimo, że przedmiotem sesji były tylko wybory starszego i podstarszego, a raczej właśnie z tego powodu, zgromadzenie było nadzwyczaj ożywione i wszyscy dotrwali do końca, ażeby się dowiedzieć rezultatu.

Wynik głosowania był aż do ostatniej chwili niepewny.

Dopiero o północy stało się niewątpliwem, że starszym na następną kadencję wybrany został sprawujący obecnie ten urząd p. Wojciech Krauzowicz.

Zwyciężył on zaledwie 14 ma głosami drugiego kandydata p. Ludwika Tomaszewskiego, dotychczasowego zastępcę starszego, który i na przyszłość został przez głosowanie zatwierdzony w tej godności.

Dopiero po ogłoszeniu wyniku wyborów, uczestnicy zgromadzenia podzieliwszy się na partje, udali się do różnych zakładów gastronomicznych na wspólną wieczerzę.

W jednej z restauracyj na ulicy Długiej zasiadło do stołu około 300 osób, a na Marszałkowskiej pod filarkami liczba biesiadników dochodziła podobno do pół tysiąca.

= Pogadanki ogrodnicze.

Program pogadanek w lokalu Towarzystwa ogrodniczego został ułożony do dnia 18-go stycznia włącznie.

---

gota milczeli także, kompasją i trwogą mimowolną przejęci. Ale Korniakt ochłonąwszy nieco, mówić znów zaczął:

— Cobym waszmościom opowiadał—rzekł—toby się wam może niewiarogodnem zdało: więc się już nawet rozwodzić nad tem nie będę, jakom stracił czasu rachubę i pamięć dni i nocy, bom od tej chwili po dzień przedwczorajszy słonecznego promienia nie widział... Jadłem li tylko chleb spleśniały i piłem wodę zgniłą; czasem mięsa mi kawał rzucono. Czas ubiegły liczyłem na dni urągowiska, bo co tydzień, tak mi się przynajmniej zdawało, wyprowadzano mnie i innych jeńców na dziedziniec zamkowy i tam kazano przyglądać się, jako na jednych egzekucji dokonywano, innych chłostano rózgami lub pastwiono się dziko. Takich dni urągowiska naliczyłem czterdzieści... Jam dotychczas jeno patrzeć się musiał... nie tknięto mnie jeszcze palcem, aż raz...

Tu głos złamał się nagle w piersi Korniakta i zamilkł.

— Okropne rzeczy opowiadasz nam waćpan!—ozwał się Stawski, przerywając ponure milczenie.—Że też podobne rzeczy dziać się mogą w Rzeczypospolitej, pod okiem trybunałów i króla!

— Trybunały sądzą—rzekł Korniakt—a cóż z tego? żali usłucha ich taki Herburt lub Stadnicki?—Król? Król czyni co może, a cóż z tą rozszalałą swawolą poradzi? Posyłał on nawet pana Kazanowskiego do Łańcuta, z rozkazem, by mnie wypuszczono, ano wyśmiał go jeszcze pan Stadnicki, obiecując, że wypuści, ale duszę z ciała mego... I bodajby to był uczynił.

Owóż dnia jednego—mówił dalej Korniakt głosem stłumionym—wyprowadzono mnie z ciemnicy, ale nie na dziedziniec, jako to było we zwyczaju, lecz do wielkiej owej komnaty, w której po raz pierwszy z p. Stadnickim mówiłem. Myśląc, że to pomyłka, starałem się rozmówić z tymi, którzy mnie wiedli, ale to byli nowi jacyś ludzie, węgrowie, którzy nie rozumieli tego com mówił i jeno śmiali się, snać ze mnie.

Musiał to już być wieczór późny, bo komnata owa była rzęsiście oświetlona, tak jasno, że oczy moje do ciemności nawykłe, oślepły, żem dopiero po długim momencie rozpoznać mógł, jako w tej izbie przy wielkim stole siedziało kilku rycerzy obcych, zda się węgierskich, bardzo przystojnych i znacznych. Gdyśmy weszli, był taki gwar, że nikt nie zauważył naszego przybycia; pan Stadnicki był do drzwi obrócony plecami, więc nas widzieć nie mógł, rozmawiał zaś niezrozumiałym dla mnie językiem z owymi rycerzami a czasem jeno odzywał się po polsku do siedzącego obok starca z długą siwą brodą, który, jak się później dorozumiałem, był to ojciec małżonki pana Stadnickiego, Sambor Ziemecki. To zaś co p. Stadnicki z nim mówił po polsku, nie mogło być rozumianem ani przez onych rycerzy, ani przez służbę, która także bez wyjątku cudzoziemską była. Na stole stały jadła rozmaite na srebrnych i złotych misach, a dzbanów i kubków z napojami co nie miara... Ujrzawszy to wszystko, byłem pewny prawie, iż mnie tu niepotrzebnie, przez jakąś omyłkę wprowadzono, zwróciłem się tedy ku drzwiom, chcąc wyjść, ale mi tego uczynić nie dano, zmuszając abym stał i czekał.

Czekałem tedy wśród licznej służby, ale w wielkiej aprehensji, widząc zwłaszcza, że pan Stadnicki już snać trunkiem bardzo był podochocony, bo krzyczał raczej niż mówił, a co chwila pięścią w stół bił.

Na jakieś przedstawienia, które ów starzec Ziemecki z cicha czynił, żachnął się gniewnie i zawołał:

— A jakaż krzywda dzieje się córce waszej? Osadziłem ją w Wojutyczach, bo tam jest bezpieczniej niźli w Łańcucie, gdzie p. Opaliński ciągle mnie najeżdża. I ja też wkrótce do Wojutycz przybędę, jeno moich gości węgierskich odprawić wprzód muszę...

— Mości starosto—ozwał się Sambor—już nawet o moją córkę tu nie chodzi, jeno o was samych. Taki żywot jak wasz na dobry koniec przyjść nie może... Cały kraj wzburzony; słyszałem, jako konfederacja szlachecka w Przemyślu przeciw wam się zawiązała jako wielkie armje ściągają...

— Cha! cha! cha!—zaśmiał się starosta.—Poradzę ja ich armjom i konfederacji się nie boję... Niebawem wszyscy oni ulegną... Oto właśnie przybyło poselstwo od książęcia Siedmiogrodzkiego Gabryela; zgromadził on tam liczne armje w Węgrzech północnych, mnie obiecuje posiłki, a z wiosną obaczymy co będzie?.. Pozbędziemy się my rychło przeklętego szweda wraz z jego dworem, a wonczas, mości Samborze, pokażę ja, co Stadnicki znaczy... W takiem państwie jak Polska pospołu z Siedmiogrodem, a może Multanami i Wołoszczyzną, nie żal być choćby kanclerzem!...

A to mówiąc, śmiał się, gdy wtem obróciwszy się nagle, spostrzegł mnie stojącego we drzwiach, w otoczeniu owych służalców węgierskich.

W jednym momencie gwałtownie do mnie przyskoczył i porwawszy mnie za piersi, targał.

— A ty tu zkąd? — krzyczał. — Słyszałeś, com mówił?..

— Jeszcze mnie słuchu wasza niewola nie pozbawiła—odparłem.

A na te słowa, p. Stadnicki aż się z gniewu zatoczył.

I niezrozumiałym dla mnie językiem zaczął łżyć tych, którzy mnie wprowadzili, nogami ich kopał, pięścią bił a miotał się jak szalony. Oczy mu na wierzch wybiegły, całe krwią zaszły, włosy już siwizną przyprószone, jeżyły się na głowie, pienił się, gdyby wściekły...

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Wybrano na ten cel dzień wtorkowy, a mianowicie: w grudniu 7, 14 i 28-go, w styczniu zaś 4, 11 i 18-go.

W nadchodzący wtorek rozpocznie tę pierwszą serję pogadanek prof. Jurkiewicz na temat o różnego rodzaju gruntach, zdatnych pod uprawę roślin.

Następnie inżenier Sporny będzie przemawiał o drenowaniu, zastosowanem do ogrodnictwa.

Wreszcie prezes Towarzystwa, prof. Aleksandrowicz, zamknie tę serję konferencją o komórce organicznej w ogólności, roślinnej zaś w szczególności.

Pogadanki mają się rozpoczynać o godzinie 7-ej wieczorem, a będą trwać nie dłużej jak do 8-ej.

Z powodu szczupłego lokalu członkowie są proszeni o to, aby nie wprowadzali na pogadankę więcej nad jedną osobę z rodziny.

= Z uniwersytetu.

Według spisu wydanego przez władzę uniwersytecką, liczba studentów w uniwersytecie warszawskim w bieżącym roku akademickim wynosi 1119.

Jeżeli do tej liczby dodamy 139-u farmaceutów i 38-u wolnych słuchaczy (seminarzystów), liczba wszystkich słuchaczów wyniesie 1,296.

Najliczniej obsadzony jest wydział medyczny, posiadający 522 ch słuchaczów, najmniej jest studjujących filologję, bo tylko 44 ch, wykładów prawa słucha 441 studentów, zaś matematyki i nauk przyrodniczych 112 tu.

Co do wyznań, katolików jest 814-tu, prawosławnych 130-tu, wyznania mojżeszowego 156-u, protestantów 36-u i jeden mahometanin.

= Przewóz nowozaciężnych.

W dniu wczorajszym przewieziono przez Warszawę trzy tysiące nowozaciężnych.

Oddzielne partje zostały wysłane kolejami nadwiślańską i terespolską do Cesarstwa.

= Do Paryża.

Jeden z większych młynów parowych w kraju naszym rozpoczął wysyłkę mąki do Paryża.

Pomimo znacznych kosztów przewozowych, sprzedaż opłaca się, gdyż wysyłający jednocześnie zapewnili sobie stałe miejsce zbytu po cenach wyższych od miejscowych.

Odbiorcą jest polak, emigrant, zajmujący się wyłącznie handlem mąką.

= Gdzie jesteśmy?

Według orleańskiej firmy Lepage et Wilmart-Bompard, my, warszawiacy przynajmniej, jesteśmy w Niemczech.

Tak twierdzi pomieniona firma na adresie, jaki nosi list przysłany pewnemu kupcowi, czytamy tam bowiem najwyraźniej *Varsovie (Allemagne)*.

No, i ktoby to myślał!

= Z żeglugi.

Od niedzieli, dnia 5-go b. m., przestaną kursować statki pasażerskie z Warszawy do Płocka.

Ostatni wyjdzie z Warszawy w sobotę, a z Płocka w niedzielę.

Również wstrzymane będzie kursowanie parowców z Nowej Aleksandrji do Sandomierza.

W dniu dzisiejszym wyjdzie z Sandomierza do Nowej Aleksandrji ostatni statek parowy.

= Nowa fabryka.

Za rogatką belwederską, na terytorjum wsi Sielce, w krótkim czasie puszczoną będzie w ruch nowa trzecia fabryka pachnideł i kosmetyków tualetowych.

Założyciel nowej fabryki, jak również urządzający ją, są specjalistami krajowcami.

= Wzajemny zawód.

Przed kilku tygodniami połączyła się dozgonnym węzłem pewna niekoniecznie już młoda para.

On miał kamienicę na Powiślu, ona zaś w dzielnicy staromiejskiej.

Obie nieruchomości były tak obdłużone, iż groziła im subhastacja.

Narzeczeni jednakowo w myślach łudzili się, że przecież druga strona ma posesję, której dochody pozwolą żyć wygodnie, oboje zaś nie przekonywali się o wzajemnym stanie interesów.

Łatwo się domyśleć, jaki ich teraz spotkał zawód, gdyż posesja pani młodej w dniu onegdajszym została sprzedaną przez licytację, a termin sprzedaży nieruchomości nowożeńca przypada w przyszłym tygodniu.

= Oddalona pretensja.

Donosiliśmy niedawno o pewnym fakcie szkody uczynionej przez terminatora i przysądzeniu poszkodowanemu majstrowi danej sumy od rodziców chłopca.

Nie może to jednak stanowić żadnego prejudykatu, czego dowodem następująca sprawa, w dniu wczorajszym osądzona.

Majster szewcki K. wystąpił z akcją sądową przeciw W., ojcu terminatora, o zapłatę 80-ciu rs., które chłopcu, po zainkasowaniu należności od kilku kundmanów, zostały w wagonie tramwajowym wykradzione.

Pozwany bronił się tem, iż majster nie powinien był 12 letniemu chłopcu tak znacznej kwoty powierzać, jeżeli więc został poszkodowany, musi sam sobie winę przypisać.

Sędzia pogląd ten w zupełności podzielił i oddalając akcję powoda, skazał go nadto na 10 rs. kosztów sądowych.

= Przykra pomyłka.

W jednym z tutejszych kantorów bankierskich zdarzył się fakt niesłusznego podejrzenia kasjera o przywłaszczenie czy też zgubę 8,000 rs.

Kasjer *** człowiek zaufania, przyszedłszy we wtorek rano do kantoru, po otworzeniu kasy spostrzegł brak 8,000 rs.

Nie byłoby go to zdziwiło, gdyby zamiast pieniędzy zastał kartkę pryncypała, posiadającego drugi klucz od kasy, gdyż raz na zawsze zostało umówionem, iż tak kasjer, jak i pryncypał w razie podnoszenia pieniędzy bez odnotowania w księgach handlowych, zostawiają kartkę odpowiadającą wyjętej sumie.

W danym wypadku, formalność ta ściśle przestrzegana, niebyła zachowaną, a co ważniejsza pryncypał zainterpelowany przez kasjera oświadczył, iż pieniędzy nie brał, a nawet kasy nie otwierał, z kluczem zaś mieszczącym się w kieszonce od kamizelki nigdy się nie rozstaje.

Kasjer więc został poszlakowany jako winny, a zanim cobądź przedsięwzięto, pryncypał wypowiedział mu miejsce.

Wytoczenie sprawy karnej oraz aresztowanie kasjera wobec podwójnego klucza, nie było możebnem.

I dobrze się stało, bo oto w dniu wczorajszym pryncypał najdowodniej się przekonał, że klucz od kasy był parę godzin w rękach pewnej blizkiej mu osoby i ta pieniądze podniosła w nadziei, że za tydzień w ten sam sposób dług zwróci.

Kto był tą blizką osobą i dzięki czemu niewinność kasjera została tak prędko udowodnioną? — pozostaje to tajemnicą, domysłów bowiem nie wolno podawać.

Dziś wobec wszystkich pracowników i wielu innych osób ma się odbyć rehabilitacja i przeprosiny słusznie obrażonego kasjera.

= Strata przez dziecko.

W dniu wczorajszym w podwórzu domu pod nrem 16-ym na Pawiej, zamieszkały w sąsiedniej kamienicy Łubner zauważył swojego 6-letniego synka, bawiącego się z innemi dziećmi darciem papierków.

Owe papierki były to trzy weksle Łubnera, razem na 1,800 rs., które malec wyciągnął ojcu z otwartej szuflady biurka.

Weksle pomimo usilnych starań nie dały się już złożyć z maleńkich kawałków papieru.

Poszkodowany zażądał spisania protokułu w obecności kilku świadków, aby mieć jakiś dowód prawny przypadkowego zniszczenia.

= Kradzieże.

Na Mylnej pod nrem 5-ym z poddasza skradziono bieliznę należącą do kilku lokatorów. — Na Twardej pod nrem 18-ym z kilku piwnic miejscowych lokatorów skradziono rozmaite produkta spożywcze. — W wagonie tramwajowym Ludwice Kielczewskiej skradziono portmonetkę, w której się znajdowało 85 rs. w gotówce i dwa złote pierścionki.

= Zaczadzenie.

Nocy wczorajszej na Pradze wskutek zawczesnego zasunięcia blachy w piecu, zagorzeli Jan i Michalina Aubergowie.

Dzięki energicznej pomocy lekarskiej, oboje zostali do zmysłów przyprowadzeni.

= Ogień.

Dziś około 1-ej godziny w nocy, na Nalewkach, w domu pod nrem 11-ym, zapaliło się od pieca w jednem z mieszkań drewniane przepierzenie, a następnie i sufit.

Wysłani na miejsce topornicy z oddziału nalewkowskiego szybko stłumili ogień.

= Konsekracja.

We wsi Dobrzec pod Kaliszem wybudowany został nowy kościół murowany.

Plany wygotował budowniczy Zdziennicki, a robotami kierował p. Chrzanowski.

Konsekracji tego kościoła dopełnił ks. Falkiewicz, kanonik katedry włocławskiej.

= Proces z bankiem.

Donoszą nam z lubartowskiego:

„Za dług zaciągnięty w byłym Banku polskim przez ostatniego właściciela prywatnego dóbr lubartowskich, bank po wystawieniu tych dóbr na subhastację, nabył je na własność i po długoletniej administracji przez swoich urzędników, odprzedał rozparcelowawszy na folwarki.

Łącznie z dobrami, sprzedany także został pałac wraz z parkiem i należącemi do niego gruntami, które pożyczką bankową podobno nie były obciążone.

Wychodząc przeto z tej zasady, że były Bank polski niewłaściwie objął w posiadanie pałac z należnem do niego terytorjum i następnie takowy sprzedał drogą licytacji, sukcesorowie dawnego właściciela występują z procesem, domagając się albo oddania pałacu, alboteż zapłacenia osiągniętej zań kwoty.”

= Z Piotrkowa.

Budynek, w którym mieści się magistrat piotrkowski, ma być w roku przyszłym odnowiony, na co przeznaczono już sumę 2,000 rs.

Oprócz tego na budowę trzech nowych i naprawienie jednej studni, wyasygnowano 3,000 rs.

= Powiększenie cmentarzy.

Szybki wzrost miasta Łodzi wywołał pilną potrzebę rozszerzenia miejscowych cmentarzy.

Przez dokupienie sąsiednich gruntów powiększone zostaną w Łodzi trzy cmentarze, tj. katolicki, prawosławny i ewangelicki.

= Gorzelnia akcyjna.

Obfitość kartofli produkowanych w okolicy Radomia skłania *Gaz. radom.* do rzucenia projektu wzniesienia w samem mieście lub w pobliżu gorzelni akcyjnej.

Gazeta sądzi, że projektowana gorzelnia byłaby dobrą lokacją dla miejscowych kapitałów.

= Po raz czwarty.

W leśnictwie janowskiem, gubernji siedleckiej, przeznaczono na sprzedaż znaczną liczbę cięć, odbyte jednak po trzykroć licytacje nie zwabiły nabywców, z powodu zbyt wysokiej ceny drzewa.

Na dzień 6-go grudnia r. b. naznaczono czwartą z kolei licytację, suma szacunkowa wszakże nie uległa już tym razem zniżce.

= Znowu benzyna.

W dniu 28-ym z. m. w Koninie, młody uczeń farmacji Lipiński, pracujący w aptece p. Leśkiewicza, zeszedłszy do piwnicy ze świecą po benzynę, zapalił ją przypadkowo i z zajętą płomieniem odzieżą wpadł do apteki.

Płonącego zaczęto oblewać wodą, co naturalnie nie mogło dość śpiesznie ugasić ognia, dopiero przechodzący ulicą pisarz wojskowy wpadł do apteki, zrzucił z siebie surdut i płomień stłumił.

Pomimo tej pomocy i opieki lekarzy, nieszczęśliwy młodzieniec w niespełna 12 godzin padł ofiarą własnej nieoględności.

= Wypadki na prowincji.

W dniu 26-ym z. m. we wsi Goślinka, w powiecie rawskim Jan Bert, okoliczny gospodarz, przewożąc drzewo z lasu do domu spadł z fury, a dostawszy się pod ciężkie koła, na miejscu życie utracił.

W dniu 25-ym z. m. we wsi Kania Góra, w powiecie łódzkim, dwaj robotnicy, 35-letni Wojciech Mączyński i 37-letni Józef Kościak, zajęci kopaniem studni, znajdując się na 20 sążni głębokości, wskutek oberwania się ziemi zasypani zostali i nim odpowiednia pomoc przybyła i odgrzebała nieszczęśliwych, obaj już nie żyli.

W dniu 27-ym z. m. we wsi Bryki, w powiecie warszawskim, miejscowy mieszkaniec Michał Łada z niewiadomych powodów targnął się na własne życie przez poderżnięcie brzytwą gardła i w krótkim czasie zmarł.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Sos do wszystkich potraw.

Otrzymujemy od jednej gospodyni, wielkiej znawczyni na kuchni, przepis na sos uniwersalny. Ma on harmonizować ze wszystkiemi potrawami, podawanemi na stół w towarzystwie sosów. Choć tedy zaciekanie się w tajemnice czysto kuchenne nie leży w zakresie naszego programu, to jednak nie możemy poskąpić trochy miejsca dla sosu kosmopolity. Przyprawa polega na czem następuje: połączyć jedną część białego francuskiego wina z dwiema częściami buljonu; zaprawić mieszaninę trochę solą, pieprzem, bobkowym liściem, tragankiem, dodając do wszystkiego cokolwieczek cytrynowej skórki. Grzać na blasze przez kilka godzin bez gotowania, poczem przecedzić i podać na stół oddzielnie. Odgrzany może służyć i nazajutrz.

— Złożono w redakcji *Kurjera warszawskiego:*

Na odnowienie pomnika Słowackiego.

Julja Mrozowska rs. 2, Ludwik Jenike rs. 2, **X. rs. 1,** Ludwik P. rs. 1, Józef P. rs. 1, St. i K. M. rs. 1.

Dla chorego mechanika.

L. T. rs. 1, N. N. rs. 1 kop. 50 E. B. rs. 25.

Na studentów uniwersytetu.

S. K. rs. 3.

Na wpisy dla niezamożnych uczniów.

Kwiat. ze Żmerynki wygrane w karty od p. Kowalskiego rs. 3, K. K. N. rs. 4. W dniu imienin Ksawerego Waisensteinera rs. 2.

— Aleftyna G. dywinendę z Tow. „Merkury” otrzymaną z dwóch półroczy, składa na wpisy dla niezamożnych uczniów rs. 4 kop. 25.

— Niunia Szymańska dla uczczenia rocznicy śmierci rodziców swych ś. p. Wiktora i Cecylji z Dziechcińskich małż. Szymańskich, składa na kościół katolicki w Archangielsku rs. 100.

— W imieniu p. W. H. tytułem zwrotu za blety składam na rzecz niezamożnych uczniów rs. 4. i *E. W.*

— *Art. nad.*—Rs. 5 kop. 85 zebrane w gronie kolegów przeznaczam na pomnik wielkiego wieszcza Juljusza Słowackiego, pozostając w tem przekonaniu, że najskromniejsze datki licznych jednostek podtrzymają tak drogą dla nas pamiątkę.

A. Krz.

NEKROLOGJA.

† W dniu 3-im grudnia, w piątek, jako w pierwszą bolesną rocznicę zgonu ś. p. **Bolesława Wysiekierskiego**, b. oficera b. wojsk polskich, obywatela ziemskiego, za spokój jego duszy odprawiać się będą w kościele górnym św. Krzyża, msze święte od godziny wpół do 10 ej, a nabożeństwo żałobne odprawi się o godzinie 11-ej zrana, na które pozostała wdowa zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych.

† Ś. p. Ignacy **Grzymała-Zaborowski**, b. oficer b. wojsk polskich, kawaler orderów, b. sędzia pokoju okręgu łowickiego, dziedzic dóbr, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. sakramentami, rozstał się z tym światem w dniu 29-ym listopada 1886 r., przeżywszy lat 82. Pozostała rodzina zaprasza krewnych i znajomych na żałobne nabożeństwo o godzinie **11-ej** zrana w dniu 6-ym grudnia, to jest w poniedziałek, odbyć się mające w kościele parafialnym w Sleszynie, oraz na przeniesiesienie zwłok zaraz po nabożeństwie do grobu pod kaplicą w Grzybowie. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą. —4129—

† W dniu 10-ym grudnia r. b., o godzinie **9-ej** zrana w kaplicy cmentarnej w Wiskitkach, jako w szóstą rocznicę śmierci odprawi się nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Róży z hr. Łubieńskich **Sobańskiej**, o czem proboszcz miejscowy familję nieboszczki zawiadamia. —4122

† W sobotę, to jest dnia 4-go grudnia, o godzinie **10-ej** zrana, w kościele Narodzenia Najśw. Marji Panny na Lesznie, za dusze ś. p. Barbary z Beckierów **Schypolt**, oraz ś. p. Jana i Heleny **Beckier**, odbędzie się żałobna wotywa na którą zaprasza się. —4118—

TELEGRAMY
„KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 2 go grudnia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)—*Pol. Corr.* donosi z Konstantynopola, że posłowie Rosji, Niemiec i Austrji nie tworzą już, jak w roku zeszłym, zjednoczonej grupy, solidarnie występującej w każdej sprawie, że poseł austrjacki, baron Calice, częściej widuje się z posłami angielskim i włoskim, niż z rosyjskim. W. Porta zwraca baczną uwagę na każdy krok barona Calice, zwłaszcza od chwili, gdy lord Salisbury oświadczył, że odstępuje Austrji rolę przewodnią w rozwiązaniu kwestji bułgarskiej. Zauważono również częstsze konferencje posła niemieckiego Radowitza z Whitem.

Wiedeń 2 go grudnia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)—Serbskie ministerjum handlu urządza w tutejszem muzeum austrjackiem wystawę serbskiego przemysłu domowego.

Wiedeń 2-go grudnia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)—W kołach bardzo poważnych zapewniają, że deputacja bułgarska otrzymała tajną instrukcję, aby usiłowała przejednać mocarstwa dla projektu ponownego powołania na tron księcia Battenberga. Projekt ten nie ma widoków poparcia u żadnego gabinetu. Mocarstwa pragną bowiem usunąć wszelkie powody niezadowolenia Rosji i dołożyć starań, aby kwestja bułgarska rozwiązaną została w duchu pokojowym.

Sofja 2-go grudnia. (*Tel. Aj. półn.*)—Grekow, Stoiłow i Kulczew wyjechali wczoraj do Belgradu, gdzie przepędzą dobę. Sądzą tu, iż będą oni przez króla Milana przyjęci.

Odessa 2-go grudnia. (*Tel. Aj. półn.*)—Rosyjskie towarzystwo żeglugi parowej wyznaczyło parowiec „Konstantyn" do specjalnej komunikacji między Odessą i Warną, dla przewozu ztamtąd pasażerów. Emigranci bułgarscy przewożeni tu są bezpłatnie. Przebywający tu emigranci bułgarscy otrzymali z Bułgarji listy z doniesieniem, iż Cankow zamierza odbyć podróż po Rosji i przejeżdżać będzie przez Odessę.

Telegramy handlowe.

Berlin 2-go grudnia.

Usposobienie ogólne również słabe jak wczoraj. Kursa prawie bezzmiennie się utrzymały przy obrotach stosunkowo nieznacznych i niepewności. Ze szczegółów: wartości spekulacyjne słabiej. Akcje kredytowe straciły wczoraj zyskaną markę. Wartości bankowe bez zmiany, kolejowe dosyć stosunkowo dobrze. Na polu rent obcych rosyjskie ciągle bardzo słabo. Ruble bez zmiany. Żyto w towarze gotowym o ćwierć marki wyżej, na dostawę bez zmiany.

Berlin 2-go grudnia (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. ban. ros. w tr. nat.	191 80	Akcje kredytowe	481 —
Weksle na Warszawę	191.60	Listy zast. ser. I-ej	59 70
Wek. na Peters. krótk.	191 —	Weksle na Lon. krótk.	20.38⁵
Wek. na Peters. dług.	189 70	„ „ „ długot.	20.24
Bil. ban. ros. na dost.	191 75	Żyto w tow. gotow	132.—
Wschodnia poż. II em	58 90	Żyto na jesień	133 —

Petersburg 1-go grudnia.

Weksle na Londyn	$22^{21}/_{32}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	$239^{1}/_{2}$
„ „ II-ej emisji	221
Półimperjały	866

Kursa rubli dotyczące pozostały niezmienione, co przecież 10 fenigów zwyżki kursu tranzakcji kasowych w rachubę brać niepodobna. Po doniosłej więc obniżce nie nastąpiła jak zwykle reakcja, lecz sytuacja pozostała zupełnie niezmienioną. Giełda nasza, która wczoraj dorównała się do poziomu berlińskiego, dziś też zapewne pozostanie na tym samym co wczoraj poziomie. Notowania dnia poprzedniego były: 192.70, 192.75, 482, 131.75, 133.

J. Wł.

Gdańsk 1-go grudnia.

Pszenica cena najwyższa krajowa	7.90
„ „ regulacyjna bieżąca	7.25
„ „ na dost. wiosenną	7 45
Żyto cena najwyższa za polskie	4.70
„ „ regulacyjna	4.70
„ „ na dostawę wiosenną	4.90
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 2-go grudnia 1886 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 106—$109^{1}/_{2}$, średnia 100—105, ordynaryjna 90—98

Żyto: wyborowe 80 — 82, średnie 77 — 79, ordynaryjne 74—76.

Jęczmień: wyborowy 80—83, średni 73—78, ordynaryjny ——.

Owies: wyborowy 80—84, średni 70 — 76, ordynaryjny 65—68.

Gryka: 70 — 75. **Groch**: 73—100. **Kasza** jaglana wyborowa 90—105

B. Werner et Comp.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

W Gliwicach dnia 30 listopada na targu zbożowym panowało usposobienie nieco lepsze dla pszenicy i żyta. Ceny cokolwiek wyższe, inne ziarno zaniedbane, bez zmiany.

Pszenica wyżej. Biała $106^{1}/_{2}$ do 114 kop., czerwona 110, żółta $106^{3}/_{4}$ do $112^{1}/_{2}$ kop. za pud.

Żyto polskie $81^{1}/_{2}$ do 87, litewskie $81^{1}/_{2}$ do 83, jeleckie 70—$76^{1}/_{2}$ kop.—przyczem zaznaczyć należy, że tylko ziarno wyższych gatunków miało pokup żywszy.

Jęczmień w zaniedbaniu—dla browarów 82 do 93, na paszę 59 kop. za pud.

Owsa zbyt trudny.

Siemię lniane stosownie do gatunku 114 do 169 kop.

Makuchy lniane 107 do 112 kop. za pud.

Z Gdańska dnia 1-go grudnia donosi pan R. Damme, że na targu zbożowym usposobienie osłabło i ceny pszenicy polskiej w niektórych tranzakcjach obniżono o 1 markę na tonnie.

Płacono polską czerwono-pstrą 124 i 126 funt. 138 m., czerwoną 127 i 128 f. 137 m., pstrą 130 f. 142 m., jasno-pstrą niezbyt dobrą 128 funt. 140 m., dobrą pstrą 131 i 132 f. 146 m., jasno-pstrą dobrą 126 do 132 funt. 145 do 148 m., wysoko-pstrą szklistą 131 do 133 funt. $148^{1}/_{2}$ m. i wyborową do 153 m.

Żyto polskie poszukiwane. Ceny nieco wyższe. Notowano je 96 m. za tonnę.

Jęczmienia mało—ceny bez zmiany.

W Londynie dnia 1 grudnia targ ożywiony—pszenica wyżej nieco.

W Paryżu pszenica wyżej 22.75, mąka 52.50 fr.

W Peszcie również usposobienie mocne—pszenica 8.95.

W Wiedniu pszenica 9.23, żyto 6.80.

W Nowym Yorku ceny pszenicy i mąki wyższe. Pszenica 88, mąka 2.95. *J. Wł.*

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu A. K.*—Marki nalepiają się na kwitach, poczynając od sumy 5 rs.—Żądanych informacyj co do założenia sklepu hurtownego udzieli panu biuro patentowe w magistracie.

— *Panu M. P. w Wace.*—Autor, o którym pan mówi, jest wrażliwym niezmiernie, łatwo się zapala i łatwo oburza, każdemu przedmiotowi, który go zajmie, oddaje się namiętnie i przez to często traci równowagę sądu, niech pan jednak ani na chwilę nie przypuszcza, żeby nim kiedykolwiek kierowała brzydka stronność lub jakie poziome względy. Podobne przypuszczenie powstać mogło w umyśle pańskim tylko dlatego, że go pan nie znasz. Znają go na szczęście bardzo szerokie koła, a ktokolwiek go poznał, z chęcią nasze słowa potwierdzi.—Co do wiadomości o nagłych śmierciach i t. p. podają się one dla poinformowania osób, które ze zmarłymi pozostawały w stosunkach lub znajomości. Publiczność takich doniesień żąda i dawane być muszą, ażeby zaś źle nie oddziaływały na osoby wrażliwsze, drukują się zazwyczaj drobniejszem pismem i w stałych działach, które przy czytaniu opuszczać można.

— *Panu Jakóbowi M. w Sosn.*—Żądanych numerów z r. 1884-go nie mamy. Ogłoszenia, o które panu chodzi, można wyszukać w zeszycie, który na żądanie damy panu w naszym kantorze do przejrzenia. Rocznika poza obręb kantoru nie wydajemy.

— *Panu K. L. w Skierniewicach.*—Zakomunikowaliśmy według życzenia, propozycyj jednak tego rodzaju przez same nasze ręce przeszło kilkanaście, skutek więc bardzo wątpliwy.

Droga żelazna warszawsko-terespolska

Wykaz ruchu i dochodu za m. październik 1886 r.

1) Za przewóz 41,059 pasażerów	rs.	47,848 k. $78^{1}/_{2}$
2) Za przewóz 2,969,619 pudów towarów	rs.	144,855 k. 58
3) Dochody różne	rs.	1,071 k. $57^{1}/_{2}$
Razem	rs.	193,775 k. 94
W październiku 1885 r. było dochodu	rs.	184,763 k. $06^{1}/_{2}$
Zatem w październiku 1886 r. więcej o	rs.	9,012 k. $87^{1}/_{2}$
czyli na 4·88 %.		
Od 1-go stycznia do 1-go listopada 1886 roku, dochód wynosił	rs.	1,665,723 k. $77^{1}/_{2}$
W tymże samym czasie 1885 r. było dochodu	rs.	1,660,480 k. 67
Zatem w roku 1886 dochód zwiększył się o	rs.	5,243 k. $10^{1}/_{2}$
czyli na 0·32 %.		(1454)

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13-go listopada 1886 r.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	minuty	Przychodzą godziny	minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
(Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką)				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy	10	— rano	8	— wiecz.
Towarowo-osobowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Pocztowy 3 klasy	10	8 rano	7	38 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	33 wiecz.	4	58 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowo-miejscowy do Lublina	7	15 rano	10	10 wiecz.
Pocztowy	3	25 po poł.	2	10 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	50 po poł.	11	50 rano
Osobowy	9	30 rano	8	12 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	2	50 po poł.	2	59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespolsk.				
Osobowy	2	10 po poł.	3	34 po poł.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 21 Октября (3 Декабря) 1886 г.

Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.